



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

6995

FRANCISZEK DYONIZY KNIAŻNIN.

(POECI W PUŁAWACH *)

„Poetów wieku Stanisława Augusta — mówi Kazimierz Brodziński — na dwie części podzielić można: jedni, przeznaczeni losem lub powołani zdolnościami, mający wziętość u dworu, lub udział do czynności obywatelskich, karcili wady i przesady, obudzali wyższe uczucia, starali się swój naród ku oświeceniu wieku osmnastego posuwać; inni, od samej natury do tego powołani, opiewali tylko tęsknoty młodzieńcze, cnoty rodzinne i łagodne uczucia... Tamtych stolicą była Warszawa, owych Puławy. Tamci otaczali dwór i sejmujących; ci, na łonie sztuką ozdobnej natury, podzielali zabawy i uprzejmość najdobrańskiego towarzystwa. Kiedy Krasicki dowcipnie wyszydzał, Naruszewicz wielbił lub gromił bez miary, Szymanowski spalił w Puławach satyry swoje, owoc pobytu swego w stolicy; gdy tamci nasuwali różne zdania względem losu ojczyzny, Karpiński i Książnin głosili tylko żałośnie pienia, technące ku niej czystą miłością“.

Powyzsza definicya i odróżnienie Brodzińskiego da się streścić następnie: w Warszawie panuje satyra wraz z politycznym dydaktyzmem, poezya dowcipu i rozsądku; w Puławach budzi się poezya serca, wykwita liryzm.

Stołeczna satyra milknie, gdy wzmagają się nieszczęścia publiczne. Zamiast pobudzać do wesołości i śmiechu, lub *ridendo*

*) Jest to ustęp z przygotowanego do druku 5tego tomu dzieła tego autora: „Puławy“, znanego czytelnikom naszym z licznych wyjątków, ogłoszonych w „Przewodniku“.

castigare mores, poeci rozrzewniają się, westchnienia i łzy wyciskają; francuska idylla, pełna galanteryi, przechodzi w mętną polską sielankę; cichną rozpustne i zmysłowe anakreontyki, jakimi brzmiała stolica; wśród cienistego parku puławskiego tkliwe i czułe wznoszą się pienia miłości idealnej; z upadkiem bytu Rzeczypospolitej polityczne ustają wiersze, zaczyna się elegia patryotyczna i przechodzi w mistyczne tony lub pieśń obozową, powstańczą. Wiersze tego drugiego okresu zrywają pakt, jaki istniał między poezją a filozofią XVIII wieku; jak seraficki piewca z Asyżu śpiewał ptakom powietrznym, tak i oni wtórują całej naturze na chwałę Bożą. Niezwykły to objaw w dziejach literatury, tak nagłe przejście i taki zwrot po realizmie do idealizmu, z sceptycyzmu i niedowiarstwa do prostej i gorącej religijności, z wyuzdania i rozpazania w czyste, duchowe strefy.

Poezya dworska, czy wieku Augustów w Rzymie, czy wersalskiego dworu we Francyi, rzucająca kwiaty wśród uczt i biesiad, zaprawiająca wszystko dowcipem i swobodą, pochlebstwem lub szyderstwem, bo za niczem już nie tęskni, bo jest oddźwiękiem pełni używania, bywa zwykle śpiewem łabędzim kończącej się ery cywilizacyjnej i porządku politycznego, który doszedł do kulminacyjnego punktu. Tak było w cesarskiej Romie; a we Francyi trzeba było gromów rewolucyi, potoków krwi i potężnego ramienia Cezara, aby odgrodzić wiek XIX od poprzednich, aby odświeżyć uczucia i prąd wyobrażeń odwrócić od dawnych mistrzów, co nasienie tych zniszczeń rzucili, a wzniecić przygasłą iskrę wiary i poezję wyzwolić z więzów szkolnictwa i dworskości, a dać jej klucze serc ludzkich i natury.

W przejściu z literatury przedrewolucyjnej do porewolucyjnej we Francyi, znajdzie się pod względem formy jakieś stopniowanie i analogja retorycznego stylu, od deklamatorstwa J. P. Russa do patetyczności Chateaubrianda; ale słup graniczny z datą nowego stulecia, jeśli w porządku politycznym naznacza jeszcze przewrót, w sferze literatury i sztuki naznaczony zorzą odrodzenia. Znać, nieśmiertelny pierwiastek chrześcijański nie dał się ze szczętem zniszczyć i wypalić, a jak po reformacyi, tak po encyklopedystach zostało tylko trochę popiołu, wśród którego błyszczy żar niewygasły. Lecz ten płodny proces romantyzmu nie wszędzie z tych samych powstaje przyczyn i pierwiastków; inaczej się odbywa w Anglii i w Niemczech, inaczej w Polsce, inaczej we Francyi. Wspólnem jego znamieniem, że wszędzie otwiera głębie uczuć

ludzkich, że poezya i sztuka staje się więcej wewnętrzną i bardziej samodzielną.

Nie zawsze odrodzenie to początku i pierwszej połowy naszego stulecia ma piętno chrześcijańskie, ale zawsze ma jakiś wyższy powiew duchowy. Wieje chłód pogański, przeważa demonizm w Fauście, a jednak cała literatura klasyczna nie posiada jednego utworu, któryby tak wysokie stawiał zagadnienia; jest to, jak ktoś powiedział *Divina Comedia*, wzięta na odwrót. Jest krzyk rozpaczycy częstokroć bliźnierczej w Byronie, ale zdaje się przebijają i niebo i piekło. W uczuciowości Schillera przebijają natura religijna i humanitarny nastrój. Ogólny zwrot do sztuki średniowiecznej, do gotyku i pieśni rycerskich spieszniej, niż poezya, oznacza zwycięstwo idei chrześcijańskiej, poszanowanie tego, co się przez wieki z ducha kościoła wysnuło.

Między klasycyzmem a romantyzmem w ogóle zachodzi ta zasadnicza różnica, że pierwszy zamyka się nie tylko w ślepe naśladownictwie starożytnych form, ale ma uśmiech zadowolenia z siebie i ze świata, ma rumieniec sytego Epikurejczyka, który krasi wyznawców Horacego; w swej próżni ma spokój Stoika lub sytość i śmiech Cynika bez żadnych aspiracji, pragnień i tęsknot. Przeciwnie romantyzm — bez względu czy na skrzydłach wiary wznosi się ku niebu, czy w wątpleniach racjonalizmu spada w przepaść, czy odzywa się tonem średniowiecznych mistyków, czy ze zgrzytem nowożytnego Weltsehmerzu — pragnie w tonach swej lutni ująć cierpienia ludzkości, zdobyć najwyższe prawdy, i pręży się w górę, jak łuk świątyni gotyckiej, aby ziemię z niebem połączyć.

Pogańskiego piękna cechą, znamieniem klasycyzmu, skończoność w sobie; chrześcijańskiej piękności i poezyi istotą tęsknota za nieskończonością.

Zapędziwszy się na pole ogólne, wróćmy do tego przełomu w Polsce, który się odbył między Warszawą a Puławami.

W Polsce drugie już pokolenie otrząsa z siebie pył filozofii encyklopedystów; wśród gromów spadających na ojezyczną, społeczną powraca do opuszczonych ołtarzy. Po raz wtóry Polska wraca do kościołów po chwilowem oszołomieniu jednej generacji obcemi nowinkami: jak w XVI. wieku, nie siłą wyrwana z objęć reformacji, ale duchową, wewnętrzną walką, potęgą Hozjuszów i Skargi; tak na początku naszego stulecia, w nowem zwycięstwie katolickiej myśli, w tem odrodzeniu wiary ojców, zabrzmiał znów pieśń *Kiedy ranne wstają zorze* na lutni Karpińskiego, który

po Kochanowskim Dawidowe odśpiewa psalmy, i odezwie się Woronicz wspaniałym hymnem do Boga.

Nie jest to jeszcze romantyzm w literackim znaczeniu tego słowa. Nowy ten okres poezji, który słusznie nazwano puławskim, niższy od poprzedniego poetów Stanisławowskich co do kunsztu poetyckiego; ani Krasicki, ani Trembecki nie znajdują tu równych sobie talentów. Im mniej zaś indywidualnej siły, tem bardziej kępować muszą węzły szkoły.

Pasterzy polskich przebiera Karpiński na Filonów, pasterki na Dafny; Książka, choć kontuszowy szlachcic witebski, z zawieszonym i pokrętnym wąsem, będzie także pudrem klasycznym obsypywał uczucia czysto rodzinne; Niemcewicz, najmniej dbały o formę, nie stawia się mistrzem w żadnym rodzaju poezji i literatury, choć wszystkie dla pożytku ogółu uprawia, a Woronicz wzniosłe natchnienia i szczytne porywy w zawile powiąże okresy. Ale w nich wszystkich drga nadmiar uczucia, polska swobodniej odzywa się dusza i przemawia idealizm religijny i patriotyczny. Od tej grupy poetów zaczyna się przełom z obcego klasycyzmu na polski romantyzm, z poezji dowcipu i rozsądku w poezję uczucia, przełom, który się w pełni dokona w Wilnie i na emigracji.

Szczupłe są daty z życia Franciszka Dionizego Książka, podaje je Fr. J. Dmochowski we wstępie do zbioru pism poety; uzupełniamy je z wspomnień rozrzuconych po manuskryptach puławskich.

Urodzony w roku 1750 z Ignacego i Anastazyi Książkinów, z rodziny, która gdy Smoleńsk odpadł od Polski, przeniosła się od stu lat do gubernji witebskiej. U Jezuitów w Witebsku pobierał nauki i wstąpił do nowicyatu. Jeszcze święceń nie otrzymał, gdy nastąpiła kasata zakonu, ale u Jezuitów utwierdził silnie swą religijność i wywodził się w łacinie. Do poezji zaprawił się, przekładając Ody Horacyusza, i nabrał zapasu naukowego.

Opuściwszy Witebsk, za ogólnym idąc młodzieży ówczesnej popędem, podążył do Warszawy, gdzie przyjęty do biblioteki Załuskich, pracował w niej lat parę pod przewodnictwem Janowskiego. Tu zaczął pisać wiersze łacińskie, ogłosił je drukiem w r. 1781 i zwróciły one wnet uwagę tych, co tak pilnie baczili na każdy budzący się talent.

Książkę generał zawsze w takich razach innych wyprzedzał; odszukał więc młodego poetę, uprzejmością zjednał i wziął do swego boku na sekretarza. Przyjęcie na dwór księcia bywało zwykle bez terminu, chyba że sam dworzaniec zapragnął powrotu do wsi

i rodziny; nikt mu gościny nie wypowiedział. Cóż dopiero, gdy młodzian piśmienny i uczony przypadł księciu do pomocy, a damom poeta do gustu. Książnin nie był już młodzieńcem, bo liczył w pełni lat trzydzieści, przylgnął atoli całą duszą do swych chlebodawców, zwłaszcza, że na dworze Czartoryskich zastał wielu Litwinów. Nie miał go już przez całe życie opuścić; przeżył w nim całą młodość i wiek mężki, opiewał losy ojczyzny i wypadki w rodzinie, z którą zrósł się duszą tkliwą, sercem pełnym szlachetnych i łagodnych uczuć, i dopiero po ostatnim rozbiórce kraju, utraciwszy z rozpaczki zmysły, osadzony nieopodal Puław w Końskiej Woli, oddany został przez rodzinę książęcą pod opiekę sędziwego pułkownika Ciesielskiego, oraz towarzysza młodości i poezyi, podówczas proboszcza Franciszka Zabłockiego.

Do częstych wzmianek jak najchlubniejszych o charakterze i usposobieniu tej postaci smętnej i sympatycznej dodajmy to, co o Książninie pisze Klementyna z Tańskich Hofmanowa:

„Książnin był wzrostu niskiego, twarzy pociągłej, bladej i nader znaczącej; oczy miał ciemne, pełne wyrazu; w polskich sukniach chodził, ale ubiór jego był dosyć zaniedbany, wąsy tylko swoje bardzo cenił. Pomimo skłonności do smutku i tęsknoty, która się w nim od pierwszej objawiała młodości, był do chwili obłąkania swego w towarzystwie miły, w rozmowie dowcipny, w pożyciu łatwy i łagodny, uczucia jego wszystkie były mocne i żywe, skromność wielka, sposób myślenia szlachetny, pobożny, moralny. Pisma jego tchną czułością, obywatelstwem i cnotą, równie ojczyznę jak przyjaciół kochać umiał. Liczył też kilku prawdziwych, między nimi byli Franciszek Zabłocki i Józef Orłowski. Był także w związku ze wszystkimi sławniejszymi ludźmi swojej ojczyzny wraz z nim żyjącymi, od wszystkich dobrze widziany i ceniony“.

Adam Czartoryski w podobnych rysach przedstawia poetę-patryotę, który zwykł przechadzać się po długich alejach puławskiego parku, w rozmowach uczonych lub rozprawach o materjach sejmowych i losach Rzeczypospolitej.

Jeśli w poezjach Trembeckiego, jak zauważyliśmy, szukać należy klucza do opinii chwilowych Stanisława Augusta, to Książnina pisma są echem wrażeń puławskich o współczesnych wypadkach. W jednym z współczesnych pamiętników jest wzmianka, jakoby Książnin zwrócił swą miłość za wysoko, że ją taił przez całe życie, że ona była także obok boleści nad stratą ojczyzny powodem jego melancholii. Stąd domysł, udramatyzowany przez

Szujskiego, rozprowadzony w powieści Rzażewskiego, o miłości Książnina do księżniczki Maryi, późniejszej księżny Würtemberskiej. *Se non e vero e ben trovato* powiedziećby można; w sercach poetów ukrywają się dziwne tajemnice, a miłość idealna, bezna-dziejna, całe życie tajona, miewa tem więcej uroku. Psychologicznie rzecz wydaje się mniej prawdopodobną, gdy Książnin miłował całą rodzinę swych protektorów, przywiązanie całego życia niezwykło iść w parze z tem uczuciem wyjątkowem, które się zapala niespodziewanie i przechodzi burzę serca, a miłości nosi miano. Wiersze, często poświęcane księżniczce Maryi, raczej dowodzą tego jednostajnego przywiązania, niż wybuchu silniejszego uczucia. Z pism Książnina możnaby opisać całą historję Puław i jego wierszami illustrować zdarzenia rodzinne, radośne i smętne, dnie wesela, chwile i rodzaje zabaw, oraz smutne wypadki.

Nie pochlebca to nadworny, z obowiązku panegirykiem za chleb codzienny płacący, ale szczery wielbiciel o wdzięcznem sercu, przyjaciel i powiernik, który śpiewa o tem, co czuje i jak czuje. Zapylone księgi z wierszami, tak już dziś rzadko otwierane, nie jedno nam też objaśnić mogą.

Idźmy porządkiem. Na czele dzieł poetycznych *Oda do Boga*, a potem zaraz *Oda Kościół Temidy*, z powodu owych roków w Grodzie, które opiewał już Trembecki z Warszawy i towarzyszący księciu, marszałkowską dzierzącemu laskę, Franciszek Karpiński. Znać, jaką wagę przywiązywano do tej kadencyi, w której ksiązę generał podjął i spełnił misję odrodzenia sprawiedliwości, tak mocno w naszym sądownictwie podupadłej. Reforma, zamierzona w kodeksie Zamoyskiego, od czynu w Grodzie miała się rozpocząć. Więc panegiryk miał tu być patryotycznym środkiem propagowania tej naprawy sądownictwa. Wymieniamy tylko ową Ode Książnina, którą się odezwał do chóru na cześć zasług księcia na tem polu.

Siedlce księżny Aleksandry Ogińskiej, ciotki księżny generałowej, stanowiły pod względem gościnności i nieustannych zabaw wzór dla Puław. Książnin tej rezydencyi i jej gospodyni poświęca znów Ode:

Widać tu różnicy mało,
Ani wzrok dumny ni ostry;
Jak na kraj wolny przystało,
Wszyscy tu bracia i siostry.

Gość się tu co dzień przemienia,
Wzgląd niechybiony nikomu,
Odjeżdża pełen wielbienia
I przykład wiezie do domu.

.

Choć w wierszu do Józefa Szymanowskiego gromi Książnin panegiryków i pochlebców z szczerem oburzeniem, również szczerze księcia wojewodę ruskiego równa do cedru, przedstawiając malowniczo a z patryotycznym uczuciem, jak wichher powichłał drzewa, pozawalał drogi w naszej miłej ojczyźnie.

Dla młodego Adama, syna księcia generała, opiewa Książnin dzieje Herkulesa, który miał wybierać, według Xenofonta, między cnotą a rozkoszą i tak do młodziutkiego przemawia przyjaciela

Rozważ, na jakie natrafiłeś wieki,
Co się z ojczyzną teraz twoją dzieje;
W tobie pomocy wyglądają Greci
Trzeba ich zsić nadzieje.

Tu drży przed hydrą słabość i pokora,
Tam dzik pustoszy, ówdzie lew wybiega,
Stąd grozi zguba od trzech ciał potwora,
Naród straszylom ulega.

Nie wonne kwiaty, ani puch łabędzi,
Mają cię zbroić do męstwa i sławy;
Jeśli myśl ciebie bohaterska pędzi,
Niewieście rzucaj zabawy.

Widzisz tę górę: ku niebu się wznosi,
Temi cierniami drzeć się przez nią trzeba,
Tam na wierzchołku sława cię ogłosi,
A stamtąd bliżej do nieba.

.

Książnina styl, częstokroć napuszony i ekliwy, dziwnej nabiera prostoty i siły, gdy takie wskazuje wyżyny, lub gdy w innej odzie: *Bez Boga nic*, woła za Dawidem:

Boć li domu nie zbuduje,
Daremnie nad nim rzemieślnik pracuje,
Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry,
Próżno straż czujna opasuje mury.

Pomijamy przyjacielskie odezwy do starego marszałka Czapllica, Kłokowskiego, Orłowskiego, a nawet patryotyczną odę na śmierć księcia Augusta Czartoryskiego.

Z kwiatów, które co chwila rzucał poeta pod stopy księżny Izabelli, całą ułożyć można równiankę, ale przytoczmy tylko strofki, wielbiące uczucia macierzyńskie księżny:

Te drogie szczepy, krwi twojej plemiona,
 Uzbrój twem sercem i prowadź twą ręką;
 Czując ojczyzna dzielne ich ramiona,
 Z wieczną cię będzie wspominać podzięką:
 Gdy z naszą chwałą chwala ich zaświeci,
 Rzeczysz szczęśliwa: moje to są dzieci.

Do księcia jenerała, objeżdżającego swe dobra, przemawia za dolą ludu: „któremu dobroć znana zanego pana“.

Ale obok patryotycznego morału i szlachetnej tendencji miewa Książnin wybuchy staropolskiej fantazyi. Z taką fantazyą pisze słynną *Pochwałę wasów*, z taką fantazyą w dzień urodzin syna księcia Konstantego, Adama, woła na gospodarza, aby dał więcej wina:

Kiedy zostaniesz panem,
 Kanclerzem lub hetmanem,
 Niech nie będzie nikomu
 Posepno w twoim domu.

Oda na akt weselny księżniczki Maryi z księciem Ludwikiem Wirtemberskim, odspiewana przez koło panińskie, pióra Książnina, nie zdaje się wcale potwierdzać domysłu o jego tajonej miłości, bo choć w każdej strofie powtarza się:

Już Amaryla nie nasza!

to przecież w tej pieśni weselnej jest nuta swobodna, bez skargi, zazdrości lub złowrogich przeczuć.

Gdy do Adama Czartoryskiego w jego dziecięcych i młodocianych latach ciągle poeta o rzymskiej prawi enocie, o przyszłej służbie narodu, nieszczęśliwie przestrogi i napomnień, wskazuje wysokie cele; nad kolebką młodszego brata, Konstantego, wróży o służbie oręza i tak do spiącego niemowlęcia przemawia:

Kiedy się ockniesz, nowa cię otoczy
 Postać dzieł ważnych, wzywając twe oczy;
 Obaczysz w kłęskach lejące łez zdroje
 Ojczyznę twoję.

Szlachetny dziedzic walecznej Pogoni
 Nie umknie serca od rycerskiej broni,

Czy można, żeby Jagiellończyk prawy
Skrył się od sławy.

.

Możnaby mnożyć bez końca wyciągi i cytacje, odświeżyć niemi zasłużoną sławę zbyt zapomnianego poety, a zarazem wydobyć z nich pochwałę dla domu, co tak szlachetne nasuwał natchnienia.

Niezmierne bogactwo poezji polskiej usuwa zbyt weześnie całe szeregi poetów, którzyby w innej literaturze zachowali więcej i dłużej uznania. Jeżeli do dziś dnia młodzież szkolna we Francji na popisach deklamuje tyrady z Racina i Cornella, a pomyłka co do autorów, nawet drugorzędnych, z XVIII wieku uchodzi tam za rażący dowód nieuctwa, to u nas z poetów XVIII stulecia, znajomość jednego podobno Krasickiego uważaną bywa jako obowiązująca, potem jeszcze niektóre śpiewy historyczne Niemcewicza, jakiś ustęp z Karpińskiego; reszta pomijaną bywa zwykle aż do Brodzińskiego, jak gdyby nowożytna poezja polska zaczęła się dopiero z Maryą Malczewskiego. Podręczniki historii literatury podają nam wzmianki biograficzne nie zawsze dokładne, a w wypisach na próbę urywki, nie zawsze szczęśliwie wybrane. Rozdział niniejszy o poetach puławskiego okresu wzrósłby na prawdziwą antologię, gdybyśmy chcieli zbierać to pokłosie zapomnianych lub pomijanych piękności.

I w Książnicy znajduje się ich sporo, i to wielostronnych; oda obok psalmu, bajka obok komedii, a wszystko niemal, choć w właściwym stylu epoki, z piętnem talentu, zwłaszcza połotem szlachetnej, gorącej duszy. Nie chcąc zbyt odbiegać od założenia, podejmujemy tylko te rzeczy, które bezpośredni z życiem wewnętrznym Puław mają związek.

Bard ten musiał swoją lutnię nastrojać do kamertonu chwilowych wrażeń, jakie go otaczały; z tonu uroczystego w ważnych w narodzie lub domu Czartoryskich zdarzeniach przechodził do sielanki, wiersza okolicznościowego, komedii, a nawet zniżał się do poziomu zabaw dzieciennych, jak w poemacie *Balon*.

Wynalazek Blancharda i niedawna podróż nadpowietrzna, jaką podjął Pilat de Rosier w Paryżu, stały się wypadkiem, o którym szeroko rozpisywały się gazety współczesne, jako o nowym cudzie świata, oczekując stąd następstw, dotąd nieziszczonych.

Wrażliwa Warszawa w lot za Paryżem zachorowała na balonomanię, zwłaszcza, gdy się tam zjawił Blanchard i z Janem

Potockim wzniosł się po nad kominy miasta. Za Warszawą poszły Puławy. Rodzice podróżowali naówczas za granicą; konstrukcyą balonu zajęła się młoda generacya, jak dziecinną zabawką. Zawiązało się więc towarzystwo balonowe pod protektoratem najstarszej wiekiem księżniczki Maryi, prezesem towarzystwa okrzyknięto słynnego matematyka L'hullier, woźnym zaś został 9 letni Konstanty Czartoryski.

Otóż dzieje tego towarzystwa balonowego, jego sejmikowych narad, jego prób i doświadczeń, dały temat Książninowi do poematu humorystyczno-dydaktycznego o kilkunastu pieśniach.

Oczywiście poeta w greckie chlamidy poprzebierał członków towarzystwa balonowego. Księżniczka protektorka została Tamią; panna Marya Prebendowska Kleoną, Aleksandra Narbuttówna Kliodorą, Irycą jej siostra Konstancya, Politreną czyli wielomyślną guwernantka panna Petit, Adaś Czartoryski Muzofilem, Kostuś Glikonem, Kalistenem dla swej urody młody Franciszek Sapięha, Eutonem poważny pułkownik Ciesielski, górno myślącym czyli Hypsofilem prezes Szymon L'hullier, Józef Orłowski Aristonem dla swej wielkiej dobroci, Ignacy Ciepłiński Sofronimem czyli roztropnym, Piotr Borzęcki Chrylonem, Filonem Wawrzyniec Szannel; metr tańców, Ludwik d'Auvrigny, Filonorem, a Wincenty Lesel, metr muzyki, Harmonem.

Był to rodzaj Rzeczypospolitej babińskiej, to towarzystwo balonowe, które przez całą zimę wieczorami się naradzało, aż doprowadziło do skutku, wypuszczając w zbudowanej bani kota, Filunia, po nad pałac puławski.

Dedykacya do protektorki, księżniczki Maryi, o wiele później dopisana, minione wywołuje wspomnienia :

Obraz wieczorów pamiętny
Pienia tu moje przynoszą,
Co chwale umysł twój chętny
Z naszą poświęcił rozkoszą.

Niech słynie pamięć nam miła
Pięknej w Puławach zabawy,
Gdzieś ty na czele świeciła,
Wdziękami pałac chęć sławy.

Przypomnij o Polko luba,
Coś czuła wtenczas przed nami,
Jak słodka sereu jest chluba,
Zgodnemi władać sercami.

Różnej i barwnej wyobraźni złożył poeta dowody w tym poemacie, zwróconym do dziatwy puławskiej, osnutym na tle zabawki, a mającym ustępy podniosłe, nauczające, uszlachetniające obok humorystycznych. Poeta, śniąc o losach wypuszczonego balonu, wznosi się na wyżyny religijne, historyczne, gdy okrąża ziemię polskie i sięga ponad chmury do Boga — to znów naucza wycieczkami w tajemnice przyrody lub w analogie mitologiczne, a wszystko rzucone od niechcenia, w każdej strofie słychać szczyry śmiech uczestników Towarzystwa balonowego, czasem czuć łezkę nad przygodami pierwszego aeronauty puławskiego, ulubieńca Filusia.

Próżno z przemocą starła się swoboda,
 Nie nie pomogły ni wdzięki, ni wonie —
 Dopieroż wichur szeptu swego doda.
 Uderzył w banię; ta, skrecona, splonie.
 Padając z góry, gdzie straci przygoda,
 Rozdarł się Filuś na suchym jasionie.
 Tak za podniętą nasz Władysław marną
 Poszedł na Turków i zginął pod Warną.

Mijają lata — panienki dorastają, protektorka Towarzystwa balonowego, owa Amarylla, oddaje rękę obcemu księciu, który pod nazwą pasterza Lindera zbyt chlubnie się przedstawia, aby można mniemać, że jest w uczuciach poety rywalem. Księżna Izabella, pod poetycznym pseudonimem Temiry występująca w poemacie godowym, z wieńca ślubnego Amarylli odrywa gałązkę rozmarynu, sadzi ją do kosztownego wazonu, aby w lat parę gałązkami z tego krzewu symbolicznego uwieńczyć wychowaną wraz z Amaryllą pod jej okiem Miryllę, dobrze nam znaną Konstancją Narbuttównę, która oddaje rękę Filonowi, czyli Leonowi Dembowskiemu. Ów krzak rozmarynu miał w wiele lat później dostarczyć jeszcze wianka dla pięknej Zosi, poślubionej Stanisławowi Zamoyskiemu.

Poemat *Kniaźnina Rozmaryn* na tym osnuty temacie, a jego przenośnie, alluzje i obrazy służyć zwykły na ponawiających się często godach weselnych w Puławach i dostarczać wtku do obrazów z żywych osób.

W *Rozmarynie* rozlał poeta bardzo wiele tkliwych uczuć; weselny ten poemat rzewnością przechodzi niekiedy w tony elegii. Trudno po ośmdziesięciu z górą latach odświeżyć te zaszchnięte kwiaty i te gałązki rozmarynu — na które wiele może padło łez — ale któż dziś w ogóle zdoła się rozrzewnić pasterską

poezyą lub tkliwemi romansami francuskiemi z początku stulecia. Są tu jednak i piękne myśli i piękne obrazy!

Pomijamy poemat o enocie *Matki do córki*, gdzie znów Temira z Amaryllą ideałem błyszczą poecie — dalej idylle według Teokryta, Gesnera, Metastazia.

Na imieniny księżny Izabelli krotochwila w trzech aktach *Anakreon* — gdzie w ostatniej odsłonie wszyscy zgromadzeni przyspiewywali do solenizantki. Książę Adam, który grał Rodyna, tak spiewał:

Niech rodyjska żyje sztuka,
Boskiej twarzy model rzadki,
Ale próżno farby szuka,
Chcąc malować serce matki.

Książę Konstanty spiewa:

Ani pędzla, ani dłuta
Nie chcę ja brać nadaremnie;
Ta niech będzie moja cnota,
Być nie kochał nikt nademnie.

Opisy festynów w Puławach przerywa wiersz na salę jadalną w zamku królewskim w Warszawie, który świadczy, że nasz poeta zasiadał przy obiadach czwartkowych u Stanisława Augusta. Opiewa on freski tej sali, gdzie były i cztery żywioły i cztery pory roku i uprząż Faetona i Dyana i Apollo. Lecz poeta gdzieindziej zwraca wzrok:

Na samem wejściu do jasnej świątyni
Ryte masz znaki szlachetnego męstwa;
Gdzie krew rycerska? gdzie są wojownicy?
Broń i buławy żądają zwycięstwa.

Jak tę apostrofę rycerską przyjął król, który zardzewiałego nie miał wydobyc oręża? — Książnin zaś dodaje animuszu:

Ztąd orzeł biały na chlubnym błękiecie
Wspaniałe serca grzeje czei podsytą,
Jak słodki zaszczyt ofiarować życie,
Za wiarę, króla i Rzeczpospolitą.

Nie będziemy zestawiać i porównywać bajek Książnina z niedoścignionym w tym rodzaju Krasiekiem. Analiza wykazałaby, że temata i pomysły, po większej części przerabiane, snują się

od Ezopa do Lafontaine'a, a tylko kunszt oprawy, zastosowanie morału zaznacza wartość przeszłowiecznych bajkopisów, Cały tom bajek przypisał Książnin Konstantemu Czartoryskiemu w wierszu:

Cnota, chęć sławy, nauka
Zewsząd korzyści niech szuka.

Co tylko serce poruszy,
Z chwałą niech idzie do duszy,
Budzi się, pali myśl czysta,
A z bajek nawet korzysta.

Po okresie prac patriotycznych dla wewnętrznego podźwignienia kraju, wychowania młodego pokolenia na służbę dla ojczyzny — dochodzimy do epoki najgorętszego nastroju, gdy w losach Polski zdawała się zbliżać chwila przełomu, gdy trzeba było wielkich dzieł pokoju lub wielkich czynów wojennych, aby ratować ginącą ojczyznę. W Puławach odbywa się pamiętny zjazd przed wyborami do wielkiego sejmku. Na zjazd ten pisze Książnin obraz dramatyczny, zamieniony na operę, a który nabrał swego czasu wiele rozgłosu. *Matka Spartanka* zawdzięcza więcej swą sławę politycznemu znaczeniu tych reprezentacji w Puławach, niż poetycznej swej formie. Główną rolę Teony, matki dwóch synów, wzięła na siebie sama księżna, bohaterskim Likanorem był książę Adam, jego bratem Klitonem w pacholęcych leciech Konstanty Czartoryski; panny Narbuttówny, podkomorzanki lidzkie, grały, Aleksandra Telezykę, siostrę Likanora, a Konstancya Leucypę, jego narzeczoną; — rolę Helota, opowiadającego losy bitwy, przyjął Rembieliński.

„Wysokim księżny uczuciom — pisze autor — szykownemu rozrządzeniu jej w chórach, w stroju i ozdobie teatru, tudzież trafności udawców i muzyce (roboty JP. Lesła) do słów szczęśliwie stosowanej, winienem rozgłos tej sztuki“.

Dedykacya na czele do księżny Izabelli brzmi:

Szczęśliwa tam ochota,
Gdzie smak wiedzie do sławy;
Szkolą nam Twoja cnota,
Parnasem tu Puławy.

Wieńce zebrałem chwały
Na twojej wdzięków łące,
Co z Muzami spletały
Gracye ci służące.

Pani! kto w miłe lato
 Z ciepłem dostarczał rosy,
 Ziarno mu wdzięczne za to
 Pełne nachyla kłosa.

Jest i druga dedykacya Stanisławowi Potockiemu, wojewodzie ruskiemu, który wraz z synem Szczęsnym zapowiedział swe przybycie na ów zjazd puławski.

Treść *Matki Spartanki*, określona samym tytułem, przedstawia chwilę walki Sparty z Tebanami, bez dramatycznego powikłania, z jednym tylko uczuciem poświęcenia dla ojczyzny krwi własnych synów i wzbudzenia w sercach młodzieży żądzy chwały.

Po niezmiernem powodzeniu *Matki Spartanki* zabrał się Książnin do przekładu tragedyi Temitokles z Metastazego, oraz napisał tragedję Hektor, która atoli nie zwróciła na siebie uwagi.

Trojański bohater wnet ustąpił miejsca postaciom ludowym z okolic Puław. Sielanka przybiera formę dramatyczną i naznacza nowy kierunek repertoaru teatrów amatorskich, ponawiających się bez przerwy, czy w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej, czy w Puławach, czy w nowo urządzonych Marynkach, rezydencyi księżny Maryi.

Przeobrażenie obyczajów wśród panów i szlachty, wspaniałe budowle, okazałe ogrody, strój zmieniony i mowa obca — wszystko to odbijać musiało dziwnie w pojęciach ludu wiejskiego. Książnin, który lud wiejski serdecznie miłuje, a wiernie stoi przy starym stroju i obyczaju, w sielance dramatycznej *Marynki* wyszydza jakiegoś sługę dworskiego, który się przezwiał Dontonem. Stary Daniło przygania wszystkiemu, co nowomodne, a jednak kobieta wiejska Hanna wyraża podziw na wielkie zmiany:

Ale co mnie gadać o tym,
 Mnie, com urosła przy grzędzie;
 Oni coś mówią o wieku złotym,
 Może to i prawda będzie.
 Może z starego nieładu
 Wyjdzie świat nowy szczęśliwie;
 Ja się sobie sama dziwię,
 Co wyrzeknę, to do składu.
 To miejsce dzisiaj powabne
 Pomnę, jak było niezgrabne:
 Dzikie zarośla, parowy,
 Kawał muru nad urwiskiem,
 Kędy nas swoim straszły piskiem
 Puhacze tylko i sowy.

Kilka w dole stało chatek,
 A gdzieniegdzie polny kwiatek;
 Dzisiaj to miejsce Puławy,
 Piękności pełne i sławy.
 A tu, gdzie szary był piasek,
 Na nim z lichych sosen lasek;
 Marynki dzisiaj cudowne,
 Postać na koło zielona,
 Życiem i wdziękiem natchniona...

Taka mowa Hanny zachwiała nieco reakcyonistę Danitę —
 on także przypuszcza:

Jeśli dalej w cuda równe
 Polska pójdzie ozdobiona,
 Jeśli nadzieja nie łudzi,
 Może być lepiej znacznie dla ludzi:
 Może i my w pośród sławy
 Upoim serca rozkoszą,
 Która z za Wisły przynoszą
 Co przyjeżdżają z Warszawy
 Wielbiąc tam cnotę i boskie sprawy.
 Może w pokoju i zgodzie
 Wrócim się naszej swobodnie:
 Może za ojców i matki
 Używać będą ich dziatki.

W tym nagłym optymizmie starego gospodarza na ten widok postępu — nie zawadziłyby trochę restrykcyi, lecz Książnin w tym rozmoworze włościan chciał wyrazić to, co go godziło z nowożytnym duchem wieku oświecenia — nadzieja ratunku ojczyzny i poprawa doli ludu. Są to przeddzwieki sielankowe reform wielkiego sejmu.

Jeśli w operetce *Marynki* wieśniacy śpiewają piosnkę teoryi, mającą w tej chwili wzięcie, i są raczej marionetkami dla wypowiedzenia pewnych idei — to w innych utworach tego rodzaju Książnin okazał, że umie podsłuchać mowę ludu, jego pieśni, że bodaj czy nie pierwszy nastroił swą lutnię, że jej tony zmieszały się ze śpiewem ludowym, a dziś już trudno rozróżnić, czy poeta wplatał do swych utworów to, co śpiewano na wsiach, czy pieśni jego z teatru w Puławach poszły na wieś — i uchodzą obecnie za etnograficzne, samorodne. Tak n. p. w operetce *Cyganie* odzywa się chór, bardzo odtąd popularny:

A za nami zawsze nędza
 Od wsi do wsi nas popędza.

Stary cygan Moryga zaś śpiewa:

Ej chłodno i głodno!
Choć chłodno i głodno,
Ale żyjem swobodno!
Choć wójt jaki, czy starosta
Drze nas jeden, drugi chłosta.

Dzęga zaś dodaje:

Ni ja Żydem, ni ja Lachem,
Las mnie domem, niebo dachem.
Cóż my mamy! ot te szary,
Które grodzą cztery wiatry;
Ej chłodno i głodno!

Albo znów pieśni ruskie w innej operetce *Trzy gody* — co za nowość w literaturze polskiej, i to literaturze XVIII wieku. I mazurskie piosenki, jakby ze zbiorów Oskara Kolberga — wplecione w sceniczne idylle Książnina, świadczą, że w Puławach dano najpierw popęd w tym kierunku. Mieszają się tu Filony z Bartkami — Dafny z Kaškami. Czy to wypłynęło z pociągu i instynktu własnej poety natury, czy z tego, co się budziło w u-sposobieniu gospodarzy Puław?

Przypominamy, że w tym pałacu przed ostatnim jeszcze rozbiorem śpiewano z upodobaniem pieśni ruskie i mazurskie, krakowiaki, kołomyjki i kozaki, że się chętnie przebierano w stroje ludowe, że to wszystko szło zgodnie z dążeniem do usamowolnienia ludu. To też Książnin wypowiada skargi na pańszczyznę, na ucisk włodarza, który wyjął okna z chaty, i na srogiego ekonoma, który pędzi bez litości na pole.

Ostatnią datą twórczości Książnina był rok 1794 — rok straszny, który po królobójczym dramacie we Francyi przynosi morderstwo, dokonane na narodzie. Od tego gromu nietylko lutnia strzaskana, ale zmysły poety pomieszane.

To, co przytoczone, wystarcza, aby przyznać nadany Książninowi tytuł: pierwszy romantyk polski — jeżeli w ogóle szablone utartych nazw trzeba rozdzielać i grupować poetów, którzy szybują żórawim łańcuchem nad ziemią polską przez kilka wieków. Z trzewi ptaków wyciągali wżóby starzy Augurowie — i tu nietylko z lotu tych żórawi przyszłość narodu odgadrywano, ale otwierano co najbardziej wewnętrznem w ich duchu, mniejsza o krasę i barwność piór.

Wszak w tem znaczeniu poczucia pierwiastków rodzimych, sielskości i uczuciowości był romantykiem i protoplastą romantyków polskich Jan Kochanowski, nie tylko w *Trenach* i *Pieśniach* — bardziej jeszcze w *Sobótce*.

W XVII wieku orszak poetów, makaronizmem zarażonych, dzielił się na satyryków, piszących w świecie szlacheckim, i na sielankarzy, opiewających lud i wieś polską. Utwory Książnika i Karpińskiego sielskie i ludowe nie były bez antecedencji w Kłownowiczu, Zimorowiczach, a miały wnet znaleźć następców. Autora *Matki Spartanki* zaemił wnet kochanek *Justyny* — a Karpińskiego znów jedna oddziela generacja od śpiewaka *Wielawa*. W Karpińskim najbardziej cenimy powrót na tory Jana z Czarnolesia — powrót, który zarównywa przerwę dwóch stuleci. W Brodzińskim występują już nowe teorie estetyczne, z Niemiec zaczerpnięte a mające dać podstawę nowej szkole romantyzmu. Poetę atoli profesora, przywódcę i mistrza młodzieży generacji 1830 r., poprzedza ta grupa poetów puławskich, wyrosła jeszcze na tle przeszłowiecznym, wiedzona nie teorią i szkołą ale instynktem — poetów, będących anomalią w swej epoce przez poczucie natury, miłość starego obyczaju i gorącą ojców wiarę.

Książnik i Karpiński wplatają świeże kwiaty w ten wieniec narodowej poezji, który snuje się od Kochanowskiego do Mickiewicza. Oni w sferze poezji stanowią nowy dowód nieprzerwalności ducha narodowego i polskiego typu cywilizacyjno-obywatelskiego. W Puławach, gdzie odrodziła się cześć Kochanowskiego aż do wydobywania jego czaszki z trumny w Zwoleniu, jako relikwii do zbioru pamiątek — rzucono, rzechy można, pomost między Czarnolasem a Nowogródkiem i Wilnem.

L. DEBICKI.



f
6995